№ 51. Dnia 11 listopada 1906 roku. — NIEDZIELA. — Dnia 29 października 1906 roku. № 51.

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.
Półrocznie . . 2 rb.
Kwartalnie . . 1 rb.
Miesięcznie . . — 35 kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.
Półrocznie . . 3 rb.
Kwartalnie . . 1 rb. 50 kop,
Miesięcznie . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop,

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego" przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz" i Skład materjałów piśmiennych „Nauka"; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska"; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska", ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś, w niedzielę dnia 29 października r. b.

„Zaczarowane koło"

baśń dramatyczna w 5-ciu aktach L. Rydla.

Główne role odegrają: panie Podgórska i Daniłowicz, oraz pp. Staszkowski, Okornicki, Pawłowski, Szczurkiewicz, Popławski, Lochman, Wiślański i Oranowski.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala Miejska. W niedzielę 5 listopada Sala Miejska.

koncert słynnego fortepjanisty

JÓZEFA HOFFMANA

Fortepjan koncertowy fabryki K. M. Schrödera.

Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

Wilno, Suworowska № 3

Zakład Elektro-Hydropatyczny

d-ra Zajkowskiego

godziny przyjęć od 10—1 p. p. i od 7—8 w. w dnie świąteczne od 10—1 p. p. 236—1

Popierajmy „Zorzę Wileńską"!

—o—

Wszędzie w zachodniej Europie lud sam prenumeratą pokrywa rozchody zastosowanych do jego potrzeby dzienników. Także w Poznańskiem i w Galicji lud polski jest już tak dalece oświecony, że pisma ludowe znajdują wszędzie z łatwością odbiorców. W Poznańskiem w wielu powiatowych miastach, np. w Ostrowie, Kościanie, Gnieznie wydawane są gazety ludowe. W Prusiech Zachodnich, gdzie ludności polskiej jest około 400,000 dusz, a więc mniej niż na Litwie, wychodzi „Gazeta Grudziązka", która ma około 40,000 prenumeratorów. I w Królestwie Polskiem lud jest już w znacznej części dostatecznie uświadomiony. U nas stosunki są o wiele gorsze. U nas istnieje jeszcze potrzeba zbliżać dzienniki do ludu, i wyręczać go w prenumeracie. Potrzeba jest protegować i popierać pisma ludowe. „Zorza Wileńska" na pomoc tę w zupełności zasługuje. Jest pismem redagowanem z niewątpliwym talentem literackim. Nie traktuje ludu jak dzieci, którym bajki trzeba opowiadać i uczyć elementarza życia, a mimo to pisze jasno, przystępnie i zrozumiale. Są w niej artykuły, które każdy włościanin zrozumieć może z łatwością, a jednocześnie z przyjemnością mogą być odczytane przez wykształconego człowieka.

Przy wielkiej taniości, bo roczna prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową tylko 2 rb. 50 kop. nie będzie zbyt wielkim ciężarem dla wielu naszych obywateli ziemskich i przedstawicieli miejskiej inteligencji na prowincji, jeżeli 10 egzemplarzy „Zorzy" dla swoich najbliższych sąsiadów włościan zaprenumerują.

„Zorza Wileńska" potrzebuje poparcia — my zaś wszyscy, jak jeden mąż, dajmy dowód, że oświata ludu w dobrym duchu leży nam na sercu. Nietylko słowami, ale czynem dajmy wyraz temu przekonaniu. A więc, popierajmy „Zorzę Wileńską"!

Kościół św. Michała.

—o—

Ponieważ jest nadzieja, iż zamknięty w r. 1888 kościół św. Michała zostanie znowu otwarty i odrestaurowany, przeto na czasie będzie choć w krótkiej notatce przypomnieć nader ciekawe losy tej świątyni wileńskiej.

W roku 1495 księżniczka Barbara Radziwiłłówna, i wojewodzianka wileńska Anna Olechnowiczówna fundowały w Wilnie nad rzeką Wilenką klasztor dla zakonnic trzeciej reguły św. Franciszka Serafickiego, które otrzymały w Wilnie nazwę Panien Bernardynek Zarzecznych, albo Klarysek, ponieważ klasztor ich był położony za rzeką wprost kościoła Bernardyńskiego. Zakonnice nie posiadały własnego kościoła i znosiły wielkie niewygody, chodząc po kilka razy dziennie na nabożeństwo do kościoła Bernardynów.

Naprzeciw ich klasztoru, na drugim brzegu Wilenki, w miejscu gdzie dziś kościół św. Michała się wznosi, w XVI wieku stał w ogrodzie pałac znakomitego Kanclerza Litewskiego Lwa Sapiehy. Pewnego razu w dzień dżdżysty i słotny Sapieha przez okno przyglądał się mniszkom zarzecznym, które ze swego ubogiego klasztorku pod deszczem, brnąc po kostki w błocie i potrącane przez przechodniów, szły przez most na nabożeństwo do kościoła Bernardynów.

Ulitował się nad niemi Hetman i postanowił wznieść dla nich kościół i klasztor. Ponieważ u Sapiehy za projektem zwykle następował czyn, przeto kanclerz, zwierzywszy się żonie, zasięgnąwszy rady biskupa Benedykta Wojny i prowincjała Hieronima Rybińskiego, d. 24 stycznia 1594 przystąpił do wykonania projektu. Jakoż, przykupiwszy parę kamienic i placów rozpoczął budowę kościoła, a przy nim murowanego klasztoru, do którego wcielił swój pałac.

Szybko postępowała budowa, ponieważ Sapieha nie żałował kosztów i sam doglądał roboty. Dnia 29-go kwietnia 1596 odbylo się uroczyste wprowadzenie zakonnic do nowego klasztoru wobec tłumów ludu.

Sapieha wyprosił dla nowego kościoła u Bernardynów cudowny obraz Matki Boskiej (znajdujący się dziś w kościele Bernardynów, w ołtarzu, w głębi lewej nawy) i własnoręcznie go tu przeniosłszy, na przygotowanym tronie umieścił. Wraz potem biskup Wojna dokonał poświęnia kościoła pod tytułem św. Michała Archanioła.

Niektóre szczegóły budowy, jak np. śmiałe sklepienie, pozwalają przypuszczać, że budował kościół sławny Piotr Ry de Dankerse, nadworny budowniczy i malarz królów Zygmunta III i Władysława IV, twórca kaplicy św. Kazimierza w Wilnie [1]). Znawcy twierdzą, iż obrazy na drzewie malowane Archaniołów na facjacie kosciola są dziełem Dankersa.

Lew Sapieha gdy co czynił nie zwykł czynić przez pół. Fundując klasztor postarał się, aby zakonnice nie zostawały na łasce losu i zabezpieczył je przez nadanie licznych majątków, jak *Lepel* [2]), kupiony przez siebie od kapituły wileńskiej za 1,200 kop groszy [3]), *Kienę* w gub. wileńskiej, *Rabuń* w gub. mińskiej, *Niwki, Izabelin, Tranopol* i *Zabołocie* w gub. witebskiej, oraz *Białę* i *Nowy-Lepel*. Wszystkie te posiadłości przynosiły rocznie przeszło 6,000 rb. czystego dochodu. W r. 1664 Zygmunt III nadania te przywilejem potwierdził, a później zostały one aprobowane konstytucjami przez stany Rzeczypospolitej na sejmach 1655 i 1793 roku.

W dniu poświęcenia kościoła i klasztoru wstąpiło doń 8 zakonnic. Na zakończenie uroczystości odbyły się obłóczyny synowicy fundatora Teofili Sapieżanki. Sapieha, oraz żona jego obdarowali kościół srebrnemi i złotemi naczyniami, bogatemi aparatami i bielizną, wkładając na zakonnice jeden tylko obowiązek: modlenia się za króla, senat, kraj cały i rodzinę fundatora.

W późniejszych czasach Sapiehowie i inni dobrodziejowie czynili klasztorowi liczne nadania i zapisy, to też wileński klasztor Bernardynek Świętomichalskich zaliczał się do najbogatszych klasztorów klarysek na świecie. Jak widać z wizyty r. 1804 zakonnice na początku XIX wieku miały 11,283 r. rocznego dochodu [4]).

Fundując kościół św. Michała, Lew Sapieha pod presbiterjum i wielkim ołtarzem wybudował dla siebie i rodziny swojej obszerny sklep, w którym chciał być pogrzebiony.

Wolę zmarłego święcie spełniono i d. 21 lipca 1633 r. odbył się wspaniały pogrzeb kanclerza w obecności króla Władysława IV, dygnitarzy, wojska i tłumów ludu. W kościele kirem obciągniętym, na jaśniejącym od tysiąca świateł i ozdobionym herbami, emblematami i napisami katafalku stała ze zwłokami Sapiehy trumna cynowa, obita grubemi blachami srebrnemi, a na niej leżała buława hetmańska w krepę zawinięta.

Mowę pogrzebową wygłosił sławny kaznodzieja i poeta Sarbiewski.

[1]) Tygodnik Wileński r. 1817 T. III str. 226.

[2]) Dziś miasto powiatowe w gub. witebskiej.

[3]) Acta venerab. Cap. viln. kar. 334 N 1004 i „Wizerunki i roztrząsania naukowe" r. 1842 T. 23. str. 130.

[4]) Archiwum konsystorza wileńsk. sala III, szafa 1. teka XIV. № 1169.

Gdy trumnę wnoszono do sklepu, zagrzmiały za kościołem salwy z moździerzy i rusznic.

W kilka lat po śmierci Lwa Sapiehy, przed kościołem św. Michała miały miejsce sceny, którebyśmy chętnie z dziejów Wilna wymazali, tak one były bolesne i smutne.

Był to czas niezgód i walk religijnych pomiędzy katolikami i wyznawcami nauki Kalwina. Obie strony, zapominając, że są dziećmi jednej Matki-Polski, pałali nienawiścią i dopuszczali się gwałtów.

Naprzeciwko kościoła św. Michała w miejscu, gdzie później było laboratorjum chemiczne uniwersytetu, a dziś znajduje się konwikt I-go gimnazjum, w XVII wieku stał zbór kalwiński, ich szkoła i kilka domów mieszkalnych. Sąsiedztwo to nie było dla klasztoru przyjemne i, jak widać z dekretu króla Władysława IV d. 25 czerwca 1840 r. [1]) mniszki znosiły niemało przykrości od kalwinów, którzy podczas nabożeństwa śpiewali sprośne pieśni, strzelali z muszkietów, obrzucali klasztór błotem i kamieniami. To wszystko zmusiło Lwa Sapiehę otoczyć klasztor wysokim murem, który dotąd zakrywa sobą kościół.... Dnia 4 października 1639 r. niejaki Piekarski ze sługą swym Rukowskim z dziedzińca przy zborze zaczęli strzelać z łuku. Kilka strzał wpadło przez okna do kościoła, jedna zabiła siedzącego u wrót cmentarza żebraka. Jedna strzała utkwiła w obrazie św. Rafała na facjacie kościoła. Zakonnice podniosły alarm. Po Wilnie lotem błyskawicy gruchnęła wieść, że ewangelicy napadają na kościół i klasztor. Tłumy ludu, prowadzone przez studentów akademji jezuickiej. rzuciły się na zbór. Rozpoczął się rabunek. Przywleczono skądś armatę i zaczęto do zboru i domów kalwińskich szturmować. Pojmano kilku ewangelików i okrutnie ich pobito i pokaleczono. Ledwo Radziwiłłowska wojewodzińska piechota i pachołkowie miejscy zdołali przywrócić porządek i zbór od zupełnego zniszczenia ocalić [2]).

Sprawa poszła do senatu i Władysław IV dekretem z d. 25 czerwca 1640 r. rozkazał przenieść zbór kalwiński za wały miasta, gdzie dotąd przy ul. Pozawalnej się znajduje, a to w celu zapobieżenia na przyszłość sporom i awanturom, wynikającym z sąsiedztwa kościoła ze zborem i szkołą ewangelicką.

Strasznym i pamiętnym w dziejach Wilna jest rok 1655, rok wojny z Moskwą. Jeszcze przed zajęciem Wilna zakonnice opuściły miasto i schroniły się na Podlasie do Juchnowic. W klasztorze pozostała tylko przełożona, Dorota Siedleszczyńska z dwiema mniszkami.

Dnia 10 sierpnia o godz. 8-ej rano weszło do Wilna, jako przednia straż, 40 tysięcy kozaków, pod dowództwem Zołotarenki. Sprawili oni rzeź straszliwą, poczem zrabowali i spalili miasto. Część mieszkańców schroniła się do świątyń, głównie do kościołów: Franciszkańskiego, Bernardyńskiego i św. Michała, lecz i tu ich znaleziono i wymordowano. Zginęło w tym dniu okropnym 10 tysięcy osób, jak świadczy naoczny świadek, kronikarz klasztoru Bernardynów [1]).

[1]) Akty wydawane przez komisję wileńską I. XX № 259.

[2]) Czterokrotne zburzenie zboru w Wilnie. Zwiastun Ewangelicki r. 1902. M. Baliński: Dawna akademja wileńska str. 134—137.

Zamordowano wtedy i przełożoną klasztoru Świętomichalskiego, Siedleszczyńską, nad którą w okropny sposób pastwili się kozacy Chowańskiego: odcięli nos, odrąbali stopy i powykręcali nogi i ręce. Zwłoki jej doskonale zachowane i świadczące o męczarniach, jakie jej zadawano, dotąd znajdują się w sklepie zakonnym pod kościołem.

Sceny, jakie tu miały miejsce, zgroza bierze opisywać. Krew lała się potokami. Jęki mordowanych i gwałconych mniszek, niewiast i dzieci zagłuszały sprośne pieśni i wycie dzikiej tłuszczy kozackiej.

Kozacy odnaleźli i zabrali część skarbów ukrytych przez zakonnice i do szczętu zrabowali kościół, tylko cudownego obrazu Matki Boskiej nie tknęli, poczem udali się do sklepów i zabrali cenną trumnę Lwa Sapiehy, zaś zwłoki jego i jego krewnych wywlekli i na ulicach porzucili.

Pożar, który potem miasto spustoszył, nie oszczędził klasztoru i kościoła i znacznie ich uszkodził, tak że gdy zakonnice po ustąpieniu nieprzyjaciół do Wilna wróciły, musiały go znacznym kosztem restaurować.

Wtedy to przełożona Konstancja Sokolińska odnalazła porzucone około katedry zwłoki Lwa Sapiehy, ubrała je w habit zakonny i złożywszy do trumny dębowej, w dawnem miejscu w sklepie złożyła. Zwłoki te dotąd w krypcie pod prezbiterjum można oglądać. W r. 1661 dzięki hojności i staraniom księcia Pawła Jana Sapiehy, wojewody wileńskiego, hetmana W. Ks. Lit. kościół został odbudowany i ozdobiony. Podczas tej restauracji został zmieniony kształt frontonu i zakończenie wieżyczek tegoż. W XVIII w. dobudowaną zostaje wieża wchodowa. Babiniec jeszcze późniejszym jest dodatkiem, zaś mur z arkadami od południowo-wschodniej strony kościoła stanął już na początku XIX wieku na miejscu czarno malowanych sztachet. Na wybudowanie dzwonnicy, na prośbę zakonnic, pozwolono użyć cegieł z rozebranej ściany murowanej cerkiewki, położonej przy dawnym zborze (dziś hotel Puzyny na placu św. Michalskim), jak to widać z pozwu do Głównego Trybunału Lit. wskutek obwinienia zakonnic o przywłaszczenie placów niegdyś cerkiewnych w r. 1755 [2]).

W r. 1757 kościół św. Michała został okradziony przez stróża kościoła św. Anny, który wykradł srebrne i złote wota, kielichy, patyny, złotą różę, ofiarowaną Elżbiecie Sapieżynie przez papieża Klemensa VIII, spruł perły z ornatów i wszystko to Żydom sprzedał.

Złodziej został pojmany i na rynku powieszony. Żydów zaś skazano na zwrot wszystkich skradzionych przedmiotów, koszta procesu i grzywny na korzyść zrabowanego kościoła.

[1]) Archiw. konsyst. wil. „Rocznik klasztoru Bernardynów wileńskich (rękopis). Baliński, Kraszewsk i inni, podają ilość wymordowanych na 20 tysięcy.

[2]) Akty wydawane przez wileńską komisję t. XX. str. 554! № 360.

W r. 1812 kościół mniej od innych kościołów wileńskich ucierpiał od Francuzów, ale już potrzebował restauracji, której dokonano w r. 1825.

W r. 1885 d. 23 stycznia klasztor został zamknięty, a pozostałe przy życiu zakonnice przeniesiono do klasztoru Panien Benedyktynek przy kościele św. Katarzyny, gdzie już wszystkie wymarły. Ponieważ kapituła wileńska nie zgodziła się ponosić kosztów na utrzymanie kościoła i proboszcza, przeto z rozkazu generał-gubernatora kościół w r. 1888 zamknięto. Chociaż w rozkazie tym powiedziano było, aby przy uprzątaniu obrazów i sprzętów nie używano siekiery, ślady tej ostatniej aż nadto są widoczne. Cudowny obraz Matki Boskiej przeniesiono do kościoła Bernardynów. Dzwony oddano do jakiegoś kościoła na prowincję, zaś obrazy, antepedia ołtarzów, lichtarze kupił ówczesny proboszcz Ostrobramski ks. kanonik, Wiktor Frąckiewicz, który w nadziei, że kiedyś kościół św. Michała będzie znowu otwarty, przechowuje je w osobnym pokoju przy kościele Ostrobramskim. Rabusie przez dziurę w murze znaleźli dostęp do kościoła i wykradli z pomników marmurowe popiersia Sapiehów, które sprzedali. Jedno z nich widziałem przed kilku laty u byłego zakrystjana kościoła Bernardyńskiego p. Szulinasa, zbieracza starożytności.

Przed kilku laty księżna Seweryna Sapieżyna rozpoczęła starania u rządu o zwrot kościoła św. Michała, jako grobowca kaplicy Sapiehów. Gdy generał-gubernator i Rada miejska dali przychylną opinję, Cesarz rozkazał zwrócić kościół Sapiehom z warunkiem, iż go własnym kosztem odnowią i utrzymywać będą.

Dr. Władysław Zahorski.

UCHWAŁA

Wileńskiego Polskiego Gubernjalnego Komitetu Wyborczego

z dnia 23 października 1906 r.

Wychodząc z zasady, że dla jednolitego przeprowadzenia wyborów do Dumy Państwowej niezbędne są ustalone opinje, Komitet uchwalił następujące postulaty:

1. Żądamy równouprawnienia wszelkich wyznań i obrządków wśród ludności tutejszej, oraz całkowitej dla wszystkich wolności wyznania i sumienia.

2. Żądamy przywrócenia skasowanych djecezji katolickich, zwrotu zabranych i zamkniętych kościołów i klasztorów lub ich ekwiwalentu, zwrotu kapitałów kościelnych, jak również zwolnienia ludności jednego wyznania od poborów na rzecz drugiego.

3. Żądamy rękojmi wolności obywatelskiej, to jest nietykalności osoby i mieszkania bez wyroku sądowego; wolności słowa, druku, zebrań, związków i stowarzyszeń, swobody zajęć i miejsca pobytu. Dla przedstawicieli zaś w ciele państwowem reprezentacyjnem rzeczywistej nietykalności poselskiej.

4. Żądamy równego prawa dla wszystkich bez względu na narodowość i wyznanie, czyli zniesienia wszelkich praw wyjątkowych i ograniczeń wymierzonych przeciw pewnym grupom ludności.

5. Za właściwą formę rządów w Państwie uważamy ustrój konstytucyjno—przedstawicielski. System wyborczy dla ciała prawodawczego powinien zapewnić przewagę elementom kulturalnym, dążąc w miarę rozwoju kultury i oświaty ludności, do coraz większego rozszerzenia praw wyborczych. Żądamy, by obecny system centralizacyjny ustąpił miejsca szerokiemu samorządowi lokalnemu i decentralizacji administracyjnej, z zabezpieczeniem instytucjom samorządnym prawa łączenia się w związki, odpowiadające wspólności interesów gospodarczych i kulturalnych. Dla Królestwa Polskiego popierać będziemy żądania ustroju autonomicznego.

6. W myśl zasad wolności obywatelskiej i swobody politycznej żądamy niezależności sądów od władzy administracyjnej, rewizji kodeksów karnego i cywilnego, zniesienia wszelkich jurysdykcji wyjątkowych i stanowych, oraz rozszerzenia cywilnych praw kobiet.

7. Wychodząc z założenia, że władanie ziemią w naszym kraju ma inny charakter niż w Rossji centralnej, że reforma 1861 roku została na praktyce przeprowadzoną u nas na innych niż tam zasadach i w innych rozmiarach, jesteśmy przeciwni przymusowemu wywłaszczeniu na rzecz nadziałów dodatkowych i uważamy, że kwestja rolna u nas powinna być załatwioną przez podniesienie kultury i wydajności gospodarstw włościańskich, oraz przez reorganizację całego bytu włościańskiego.

8. W tym celu żądamy uregulowania tytułów własności, zarówno dla wielkich, jak i dla drobnych posiadaczy rolnych, zniesienia wszelkich ograniczeń, krępujących osobistą własność włościańską, przymusowego zniesienia szachownic, obowiązkowego załatwienia kwestji serwitutowej, skomassowania gruntów włościańskich i innej drobnej własności, rozkolonizowania osad włościańskich przy udzieleniu szerokiej pomocy państwowej, rozwiązania stosunków czynszowych, oraz zaprowadzenia kosztem państwa hipotek dla wszelkich kategorji własności rolnej.

9. Żądamy, aby dobra skarbowe, apanażowe i prywatne, nabyte przez Bank Włościański, były rozparcelowane wyłącznie dla ludności miejscowej, działalność zaś oddziałów rzeczonego banku znajdowała się pod kierownictwem przedstawicieli miejscowych samorządów. Przy sprzedaży ziemi włościanom i innym drobnym rolnikom i wydawaniu pożyczek na kupno ziemi, Bank Włościański i inne parcelacyjne instytucje powinny wymagać tworzenia racjonalnych kolonji włościańskich.

10. Żądamy reformy podatków pośrednich i bezpośrednich, z uwzględnieniem interesów klas niezamożnych.

11. Prawa państwowe powinny otoczyć rolnictwo i pracowników rolnych skuteczną opieką, a to przez wprowadzenie organizacji agronomicznej, przez utworzenie kredytu taniego, krótko i długo terminowego, oraz meljoracyjnego, przez zwiększenie ilości szkół zawodowych rolniczych, popieranie towarzystw i kółek rolniczych oraz spółek spożywczych, przez obrócenie środków państwowych kas oszczędnościowych dla rozwoju kredytu drobnego, przez utworzenie kas państwowych emerytalnych i assekuracyjnych na wypadek niezdolności do pracy lub śmierci, nareszcie przez reorganizację taryfy kolejowej na przewóz produktów rolnych, oraz uporządkowanie handlu z zagranicą.

12. Żądamy skutecznej i szczerej opieki prawnej nad pracującymi, utworzenia specjalnych instytucji rozjemczych z wyboru dla załatwiania sporów między pracodawcami a pracownikami fabrycznymi, obowiązkowego ubezpieczenia państwowego robotników od wypadków i śmierci, a także utworzenia państwowej kasy emerytalnej, rozciągnięcia dozoru sanitarno-hygjenicznego nad fabrykami i warsztatami, oraz normowania dnia roboczego.

13. Żądamy zaprowadzenia wszechstanowej drobnej jednostki ziemskiej, obejmującej pod względem administracyjnym wszystkich mieszkańców danego terytorjum, pod względem zaś gospodarczym, wszystkich opłacających podatki rządowe lub gminne. Z takich najniższych jednostek powinien się składać samorządny okręg ziemski, obejmujący gospodarcze, oświatowe, sanitarne i kulturalne potrzeby miejscowej ludności. Z okręgów ziemskich tworzy się samorządna dzielnica szerokiego zakresu, jako najwyższe ognisko, skupiające projekty i prace, dotyczące potrzeb całej ludności prowincji.

14. Dążymy do powszechnego nauczania elementarnego, bezpłatnego i obowiązkowego.

15. Żądamy wprowadzenia do wszystkich szkół rządowych zasady uwzględnienia potrzeb i życzeń miejscowej ludności, a to przez oddanie szkół w ręce samorządów miejscowych. Językiem wykładowym w danej szkole elementarnej, niższej i średniej powinien być ten język, którego ludność miejscowa życzyć sobie będzie. Uznajemy za niezbędne otwarcie w Wilnie wyższych zakładów naukowych, przystosowanych do wymagań miejscowych.

16. Obok tego każdej narodowości ma być udzielone prawo zakładania własnych szkół, własnych instytucji społecznych, kulturalnych, sportowych i towarzyskich, wolnych od wszelkich ograniczeń.

17. We wszystkich instytucjach samorządnych, jak również w urzędzie i sądzie, pierwszeństwo mieć mają krajowcy, a języki krajowe (polski i litewski) mieć prawa im przynależne.

18. Wreszcie Komitet stawia następujące postulaty:

a) Posłowie Polacy z Litwy i Rusi utworzą Koło solidarne.

b) Do Koła tego mogą być przyjęci i przedstawiciele innych narodowości rdzennych, o ile zgodzą się na program Koła i zasadę solidarności.

c) Z przedstawicielami innych narodowości rdzennych, nie godzącymi się w całości na program Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi, Koło to może zawrzeć blok w celu wzajemnego popierania wspólnych miejscowych interesów.

d) Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi zawiera z Kołem polskiem z Królestwa pakt dla wzajemnego popierania swoich interesów i solidarnego występowania na zewnątrz.

Komitet.

NA STRONIE.

MÓJ PRZYJACIEL.

— Zdaje mi się, że jesteu orłem o potężnych skrzydłach, które unoszą mnie ponad grodem Gedymina.

Tak mówił mój przyjaciel, zachwycony stojąc na Górze Zamkowej.

— Widok stąd prześliczny, rzekłem powoli; stojąc tutaj możemy czytać jak w otwartej księdze. Patrz, oto ten dom, to pałac Paców, dziś zamieniony na więzienie, nielitościwa ręka zdarła nawet herby tej starożytnej rodziny. Dalej widzisz kościół, jest to fundacja tego samego Paca, tam dalej w tem otoczeniu drzew stoi pałac Sapiehów i kościół pod wezwaniem Serca Pana Jezusa, dziś w pałacu szpital wojskowy, a kościół zamieniony na cerkiew. Tam dalej, hen ponad Wilją—Trynopol, dawna rezydencja biskupów naszych.

— Ładne i ciekawe pamiątki macie, rzekł mój przyjaciel zamyślony.

— Co krok a spostrzeżesz jakiś kamień lub kawał cegły, i gdyby te nieme głazy umiały mówić...

Urwałem, bo mój przyjaciel przystąpił i wziął mnie silnie pod rękę i rzekł twardo:

— Pracujcie w pocie czoła!

— To też pracujemy, odrzekłem zdziwiony, patrząc mu w oczy, ruszamy się i otrząsamy pył, który wżarł się w krew naszą i nasz mózg, do tego stopnia, że dziś...

— Pracować wam trzeba, przerwał mi złośliwie.

Ja zły, on zamyślony schodziliśmy z góry, trzymając się pod ręce.

Pierwszy odezwał się mój przyjaciel.

— Przepraszam cię, Władku, wiedząc że się na mnie gniewasz.

— Tak trochę, lecz nie na ciebie, ale na twoje złośliwe dziś usposobienie.

Mocniej jeszcze przycisnął mnie do siebie i rzekł!

— Widzisz ja już cztery dni bawię w Wilnie, a mając dobre oczy widzę, że praca społeczna idzie u was żółwim krokiem. Pominę wiele kwestji ważnych, zatrzymam się tylko nad temi, które bardzo łatwo możnaby przeprowadzić. Po pierwsze, niewe wszystkich szkołach wykładają język polski, a tam gdzie on jest wykładany, nie wszyscy uczniowie polacy korzystają.

Powiedz mi, dla czego?

Zamiast odpowiedzi pochyliłem głowę,

— Od czterech dni włóczę się po ulicach, a że po rosyjsku nie umiem czytać, więc nie mogę znaleźć tej lub innej ulicy. Właściciele domów też się nie śpieszą wywiesić tablic w polskim języku, czyżby to byli sami rosjanie i żydzi?

Jeszcze bardziej pochyliłem głowę,

— Tak, tak, mówił uśmiechając się złośliwie. Gdyby chociaż wasze komitety poczuwały się do obowiązku, i wypełniły to, co na ich barki ogół włożył. Naprzykład pomnik Syrokomli, żal się Boże! ile się to za nim wlecze długich lat waszego lenistwa i braku poczucia obowiązków obywatelskich. A pomnik Mickiewicza! co? zapakowaliście tą sprawę tak głęboko, że dowiedzieć się nawet niczego nie można. A kościół Ś-tej Anny, ta perła architektury, to przepiękne cacko! Komitet kościoła w ręce dmucha i chucha, ramiona krzyżuje i woła: „niema za co dalej restaurować“!

— Nasze społeczeństwo nie bogate, rzekłem zadowolony, że chociaż coś mogę na usprawiedliwienie przytoczyć. Stanął, a wlepiając we mnie swe czarne oczy, których siły wytrzymać nie byłem w stanie, rzekł:

— Co ty pleciesz, człowieku, wstyd dalibóg, wstyd słuchać, a wiesz ty, że wczoraj Hrabia Girgajłło przegrał sześć tysięcy rubli, a wiesz, że w waszem wileńskiem Monaco złoto płynie jak rzeka, że kokoty aksamity, i jedwabie, i brylanty rosną. Dzieciaku! pokazujesz, co wam zburzyli, ale mi pokaż, coście zbudowali!

W miejsce odpowiedzi, podałem mu dłoń i śpiesznie oddaliłem się od tego oryginału.

Wł. Gutowski.

KORESPONDENCJE „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.“

Sienno (gub. Mohylowskiej.)

Dnia 11-go października odbył się w Mohylowie przedwyborczy zjazd ziemian-Polaków z całej gubernji. Punkt ciężkości w debatach stanowiła kwestja stosunku ludności polskiej do rosyjskiej i taktyka przedwyborcza. Zdecydowano jednak, że kwestja ta wobec różnorodności zdań rozstrzygniętą przez gubernjalne zebranie narazie być nie może, postanowiono więc zorganizować szereg zebrań powiatowych, któreby wydelegowały ze swego łona po jednym delegacie z mandatem, określającym „credo“ swego powiatu.

Dnia 23-go b. m. zjazd taki odbył się w powiatowem mieście Siennie. Zebranie zagaił p. Karol Świacki, tłómacząc cel zjazdu i wzywając do wybrania prezesa i sekretarza. Powołani zostali jednogłośnie: pan

JOHANNES JENSEN.

DZIECI WIELKIEGO MIASTA.

Nowy Jork nie rozpieszcza swoich dzieci, ale też one nigdzie nie używają podobnej swobody—wszystko im wolno, miasto do nich należy. Wszyscy opiekują się niemi, wszędzie, gdzie tylko chcą, wejść mogą. Dlatego też w Ameryce nie spotyka się dzieci nieśmiałych z palcem w buzię wetkniętym, z zarodkami fizycznego niedołęstwa. Płuca ich mogą się rozwijać swobodnie; od chwili, gdy już umieją chodzić, dzieci nowojorskie posiadają samodzielność.

Stąd też czteroletni Leo Raulahn i jego dwuletnia siostrzyczka Annie mogli być bohaterami wypadku, który zdarzyć się mógł tylko w Nowym Jorku. Dom ich znajdował się w Bowery; pewnego razu, kiedy matka ich miała pranie, czy coś równie ważnego do czynienia w ciupce, którą zamieszkiwała rodzina, wyprowadziła malców na ulicę i kazała im iść do wuja Sama. Była to ósma godzina z rana, Leo i Annie byli już po śniadaniu, składającem się z garnuszka ciepłej, zabarwionej wody z kawałkiem dobrego chleba. Jako posiłek na resztę dnia dostali każde po kawałku cebuli w rękę. Pożegnali się.

Dzieci wiedziały tylko to, że nie mają schodzić z chodnika. Leo ujął siostrzyczkę za rękę i zaczęli się posuwać naprzód wzdłuż Bowery po przed składy zastawnicze z rewolwerami i brylantami w oknach i obok ciemnych jadłodajni, które dojrzałemu Leowi wydawały się światem, gdzie się żyje dobrze, ale ciężko—wiedział on, że ojciec jego właśnie w tym wielkim świecie się obracał. Siostra, istota mało przezorna, zabrała się odrazu do gryzienia swojej cebuli, Leo swoją schował.

Był to piękny, słoneczny dzień, ale zimno było tak, że malcom zaczęły marznąć twarzyczki. Wbrew zakazowi dzieci przecięły kilka ulic i szły po przeciwnym chodniku. Nakoniec zbłądziły całkiem i skończyło się na tem, że Leo nie miał pojęcia, gdzie się znajdują.

Tak szli bardzo długo, w poprzek rozmaitych ulic. Leowi się wreszcie zupełnie pomieszało w głowie i wyobrażał sobie, że wracają ku domowi, a oni tymczasem oddalali się od niego coraz bardziej. Nakoniec i zmęczyli się, więc odpoczęli pod małym domkiem, który w całej jednej ścianie miał wielkie drzwi, a od nich w dół szły kamienne schody. Stamtąd wionęło ku nim ciepłe powietrze, które czuć było spalenizną. Leo był pewny, że tam musi się znajdować jakaś wspaniała restauracja.

Po schodach schodzili ludzie, puścił się i on także. Annie na czworakach towarzyszyła mu. Aby nie zawadzać, trzymali się tuż koło ściany, przepuszczając środkiem śpieszących się ludzi.

Po długich trudach, zwłaszcza uciążliwych dla siostrzyczki, znaleźli się oboje na tarasie podziemnej kolei.

Ujrzeli tam śliczny pałac z posadzką i białemi, porcelanowemi ścianami. Sufit podparty był słupami, a na nich wisiały duże lampy. Stół ogromny założony był książkami z obrazkami, a ludzie zebrali się tu widocznie na zabawę.

Wtem zahuczało w powietrzu i z ciemnego wnętrza ziemi wyjechał długi pociąg; zatrzymał się tu i jedni ludzie poczęli wysiadać, drudzy wsiadać. Leo z siostrą długo stali i przypatrywali się wszystkiemu. Ale kiedy popychani coraz dalej dotarli do samego miejsca, w którem czarny otwór wchodził w ziemię, skąd właśnie przyszedł hałaśliwy pociąg, postanowił Leo puścić się tam, chociażby na własnych nogach; w tym celu osunął się z niskiego dworca na tor, a za nim spełzła mała Annie. Nikt ich nie zauważył—i tak bez namysłu weszły w głąb ziemi.

Między szynami a murem była zaledwie stopa wolnej przestrzeni, zmieściły się na niej dzieci, stąpając po tłustym od olejów żwirze. Dobrze im się szło, nie było zupełnie ciemno, gdyż na murze płonęły w pewnej odległości jakieś dwa światła. Nagle w powietrzu dał się słyszeć jakiś szum; granie i dudnienie w ziemi przeszło w straszny huk, zbliżający się szybko, a potem ujrzeli z wnętrza ziemi wydobywające się zielone oko... Leo z siostrą przytulili się do muru, bali się oddychać, póki to trwało. I pociąg przejechał, zaledwie kilka cali od nich, dym przeniknął ich sukienczyny, ogłuchli od szumu, świstu i zgrzytu żelaza o żelazo, ale nareszcie przeszło; tylko na wargach czuli nieprzyjemny pył i jak gdyby pot na całem ciele, nic więcej.

Puścili się tedy spokojnie dalej, a gdy znów ujrzeli zielone oko i posłyszeli szum w powietrzu, wiedzieli już, co należy zrobić: oparli się o mur i przepuścili pociąg. Tak idąc, doszli do następnej stacji, ale i ona jeszcze nie zadowolniła ich i niedostrzeżeni przez nikogo, Bóg raczy wiedzieć, jakim cudem! puścili się w dalszą drogę.

Nie całe pół metra od miejsca, którędy malcy dreptali w półmroku znajdował się przewodnik elektryczny z prądem, któryby ich mógł na proszek zetrzeć, gdyby się go były dotknęły. Lecz przypadek ślepy i bezdzietny znalazł widocznie sposób skierowania w innym kierunku tych maleńkich nożąt. Nieuszkodzone wyszły z labiryntu podziemnej kolei na wielkiej stacji centralnej, cało przeszły spory kawał tunelu, kiedy je wreszcie dojrzano.

Jakiś robotnik kolejowy, spostrzegłszy dzieci w tunelu, przerażony krzyknął nieludzkim głosem, gdyż w jednej chwili mogła śmierć spotkać dziecięta, pociągi nadchodziły bowiem z rozmaitych stron. Leo, posłyszawszy krzyk zrozumiał, że wisiało nad niemi jakieś wielkie niebezpieczeństwo, skoro taki duży człowiek tak się przestraszył, stracił wtedy zupełnie głowę i uderzył w płacz.

Robotnik, jak szalony przybiegł i porwał je niemal z pod ogromnych ślepiów lokomotywy. Znalazłszy się w bezpiecznem miejscu wraz z dziećmi dał każdemu z nich po policzku—i dopiero odetchnął. To był dla Lea jedyny czarny punkt w całej tej przeprawie.

Przez resztę dnia wydarzały im się tylko same miłe rzeczy. Potwór bowiem, który je odkrył, oprzytomniawszy, to płakał, to śmiał się naprzemian, poszturkiwał je, ale i wtykał drobną monetę, wreszcie powierzył dzieci ogromnemu policjantowi, który siostrę niósł na ręku wśród tłumów ludzkich, a Leowi kazał się trzymać końca swojej laski, aby się nie zgubił.

W tryumfie przeszli tak do najbliższego schroniska dla zbłąkanych, gdzie z największemi honorami przyjęto dwoje nowych do grona dzieci, które się zgubiły, podobnie, jak one. Leo pociągnął Annie w kąt i podzielił się z nią swoją cebulą. Godzina była wtedy trzecia po południu.

Ach, jak też ich tam opchano jedzeniem i różnościami! Ale przyznać trzeba, że ludzie, do których się dostali zanadto byli zamiłowani w czystości, myli a myli ich w niezliczonej ilości wody. Cóż robić, tak w świecie bywa! znosić trzeba i złe i dobre, pomyślał doświadczony Leo.

Jeżeli nie odbiorą zbłąkanych do godziny dziewiątej wieczorem, odwozi się je ogromnym wozem do głównej stacji, gdzie każde z dzieci otrzymuje czysto zasłane łóżeczko z siatką.

Wczesnym rankiem nazajutrz przyszła matka po swoje małe. Przechodząc od łóżeczka do łóżeczka, szukała ich, a znalazłszy, nie objawiła wcale nadzwyczajnego wzruszenia. Zdawała się mieć nieograniczone zaufanie do miasta, jako opiekuna swoich dzieci.

Świacki na prezesa; p. Zygmunt Udrojewski na sekretarza. Program obrad stanowiły następujące kwestje: 1) stosunek nasz do wyborców Rosjan, 2) kwestja agrarna, 3) kwestja narodowościowa i stosunek do ludu i Żydów, 4) stosunek do Koła Polskiego, 5) organizacja przedwyborcza, 6) wybór delegata do Mohylowa.

Debaty w streszczeniu dały następujący rezultat: Przyznając, że Polacy w wielu powiatach są liczebnie słabsi od Rosjan, postanowiono dopuścić łączenie się na zasadzie wyraźnie określonego kompromisu (do 1 des), przeprowadziwszy jednak przedtem najsilniejszą agitację pod hasłem narodowem. (Propozycję zjeszanych zjazdów przedwyborczych znaczną większością odrzucono). Jedynym środkiem uregulowania sprawy agrarnej i zapobieżenia wszelkim rozruchom na tym gruncie wynikającym, uznano komasację gruntów włościańskich i tylko na ten cel zgodzono się na częściowe wywłaszczenie gruntów na *zasadzie ekonomicznej*. W kwestji narodowościowej, uznawszy w Polaku zamieszkującym ten kraj rdzenny żywioł miejscowy, przyznano mu też największe prawa kulturalne, a przez to w przeprowadzeniu Polaka do Dumy, widziano li tylko dobro kraju. Żydom przyznano prawo do równouprawnienia, zastrzegając wszakże stopniowe zastosowanie takowego, w pierwszym jednak planie żądano zniesienia „granicy osiadłości". Odrzucając „koło terytorjalne" przyznano za konieczne stworzenie „Koła Polskiego Litwy i Rusi" z solidarnością narodową wewnątrz i z Kołem Polskiem z Królestwa. Do agitacji przedwyborczej wybrano biuro powiatowe, złożone z pp. Brzostowskiego Mieczysława, Obiezierskiego Michała i Osiecimskiego Stanisława. Uznawszy powiat sieński za najbardziej polski w gubernji, postanowiono wysłać do Mohylowa dwóch delegatów, co też uskuteczniono, wybierając pp. Karola Świackiego i Michała Obiezierskiego. Na zakończenie trzeba dodać, że wszelkie uchwały przeszły z nadzwyczajną zgodą i w atmosferze czysto narodowej.

Białorusin.

Legalizacja sekty marjawitów.

(Doniesienie urzędowe).

—o—

Rada ministrów na posiedzeniu swem d. 6 b. m. omówiła i zatwierdziła złożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt przepisów, określających ustrój sekty marjawitów.

Nauka marjawityzmu, która powstała wewnątrz kościoła rzymsko-katolickiego, a wzięła za podstawę swej działalności spełnianie trzech ślubów mniszych — ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, stawiająca sobie za obowiązek szczególne poszanowanie ś-tej Trójcy i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, liczy obecnie w liczbie swych zwolenników 40 księży i 22 parafje rzymsko - katolickie.

Silna opozycja, którą marjawityzmowi postawił kościół katolicki, doprowadziła do smutnych, czasem krwawych starć pomiędzy zwolennikami nowej nauki a prawowiernymi katolikami.

Uznając wobec tego za niezbędne jak obecnie uregulować tak byt wewnętrzny marjawitów, jak stosunek ich do prawosławnych i katolików, nie czekając na zatwierdzenie w porządku prawodawczym ogólnego projektu prawa, określającego porządek tworzenia i działalności nowopowstających związków religijnych, minister spraw wewnętrznych złożył radzie ministrów projekt tych przepisów, które redukują się do następujących ustępstw głównych:

Związek religijny marjawitów ogłasza się za uznaną sektę, której wyznawcom pozwala wyznawać swą naukę i spełniać obrządki religijne zgodnie do zwyczajów.

Marjawitom pozwala się odprawiać publiczne nabożeństwa w urządzonych przez nich, po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia z ofiar dobrowolnych, domach modlitwy; im pozwala się im — o ile tego zechcą, urządzać oddzielne cmentarze z zachowaniem ogólnych w tej mierze przepisów.

Osobom duchownym, wybieranym przez marjawitów i utrzymywanym na ich koszt, pozwala się odprawiać nabożeństwa, wygłaszać kazania i spełniać obrządki, nie inaczej jednak, jak po zatwierdzeniu tych osób przez gubernatorów, zaś w Królestwie Polskiem przez generał - gubernatora i po złożeniu przez nich odpowiedniej przysięgi na wierność służby. Prowadzenie ksiąg metrycznych, statystyka małżeństw i śmierci dla marjawitów wkłada się na urzędników cywilnych, prowadzących wspomniane akty stanu cywilnego dla baptystów.

Marjawitom pozwala się tworzyć gminy religijne na warunkach, zatwierdzonych przez ministra spraw wewnętrznych.

Zatwierdziwszy powyższy projekt, Rada ministrów postanowiła wprowadzić go w życie na podstawie § 87 zasadniczych praw państwowych.

Niezależnie od tego Rada ministrów poleciła ministrowi spraw wewnętrznych wyjaśnić władzom cywilnym, że kościoły rzymsko-katolickie wobec sekty marjawickiej powinny pozostać nietknięte pod zawiadywaniem duchowieństwa rzymsko-katolickiego i że władze miejscowe powinny zastosować w drodze administracyjnej wszystkie będące w ich mocy środki, celem ochrony kościołów

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w niedzielę, dnia 29 października (11 listopada) Narcyza B. W.—według nowego stylu Marcina B.

Jutro: Germana i Serapiona B. — według nowego stylu 5-ciu braci męczenników.

Pojutrze: Symfroniusza i Olimpiusza M. — według nowego stylu Dydata W. i Zebiny M.

— **Instruktor Kółek rolniczych.** Wileńskie Towarzystwo rolnicze postanowiło mianować instruktorem Kółek rolniczych w gubernji wileńskiej p. Hieronima Zawiszę-Czarnego, który wyjedzie niebawem w Poznańskie i do Galicji dla zapoznania się z działalnością instytucji podobnych. Osoby, któreby chciały prosić p. Zawiszę-Czarnego, żeby w czasie swojej podróży zwrócił uwagę na jakiś szczegół, szczególnie ich interesujący, mogą się udawać do niego, adresując listy do d. 15 listopada r. b.: poczta Michaliszki majątek Brzegi, po tej zaś dacie do Towarzystwa rolniczego w Wilnie, ul. Pozawalna.

— **Posiedzenia.** Następne posiedzenie zwyczajne Rady miasta odbędzie się w czwartek, dn. 2 listopada.

— **Sprostowanie.** Do zamieszczonego w numerze wczorajszym artykułu „Gubernjalny Komitet Wyborczy" wkrad się błąd, który niniejszym prostujemy. Delegatami do Komitetu gubernjalnego z powiatu oszmiańskiego są p. p. Bronisław Umiastowski i Hipolit Korwin-Milewski, zastępcą zaś (czyli „kandydatem") jest p. Kazimierz Szafnagl.

— **Z „Lutni".** Zarząd Lutni Wileńskiej zawiadamia Sz. Publiczność, że dziś o godz. 8-ej w lokalu Lutni odbędzie się 2-gi wieczór literacki — imienia J. Korzeniowskiego, na który się złożą: Odczyt, „Cyganie" dramat w 3-cha ktach, deklamacja i „Okrężne" komedja w 3-ch aktach, ze śpiewami i tańcami.

Następne Wieczory Słowa — jak: Orzeszkowej, Ujejskiego, Kraszewskiego i innych, odbywać się będą stale co 2 tygodnie, przez całą zimę dla uświadomienia i zobrazowania, wedle sił własnych, charakteru twórczości naszych pisarzy i poetów, z ostatniego 40-to lecia.

— **Koncert Wandy Krauze.** W pierwszych dniach listopada w Wilnie wystąpi z koncertem po drodze do Moskwy znana śpiewaczka drezdeńska, primadonna opery królewskiej, panna W. Krauze ze współudziałem utalentowanej młodziutkiej pjanistki, panny M. Ogińskiej, uczenicy wyższego kursu wileńskiej szkoły muzycznej profesora Jakubowskiego.

— **Wieczór muzyczno - literacki.** W poniedziałek 30 października w Sali Miejskiej na rzecz niezamożnych rodzin odbędzie się rosyjski wieczór muzyczno-literacko-wokalny z udziałem chóru litewskiego. Bilety sprzedaje księgarnia Makowskiego.

— **Żydowska odezwa wyborcza.** Wileński żydowski Komitet wyborczy wydał odezwę, w której oświadcza, że rzeczą jest wielkiej wagi, by narodowe interesy żydowskie reprezentowane były w Dumie przez posłów Żydów. W poprzedniej Dumie posłów takich było 12, czyli „połowa tych tej liczby, do której Żydzi mieliby prawo". Ponieważ położenie w wielu miejscowościach się pogorszyło, więc trzeba wytężyć wszystkie siły, by w drugiej Dumie znalazło się niemniej Żydów, jak w pierwszej, zwłaszcza, że w pierwszej „było tylko kilku ukrytych i zamaskowanych antysemitów", resztę zaś stanowili ludzie wolnomyślni, tymczasem w drugiej sprawa żydowska rozstrzygana będzie przez „iście rosyjskich ludzi" i „czarnosecinników".

Wilno jest jednym z punktów, gdzie Żydzi mogą mieć nadzieję wybrania posła żydowskiego, chociaż przyłączenie 8 cyrkułu do miasta sprawę utrudnia.

„Obliczyliśmy jednak powiada odezwa—że jeżeli wszyscy energicznie weźmiemy się do roboty, jeżeli wszyscy Żydzi, mający prawo głosu, postarają się na czas podać deklarację o wciągnięcie na listy wyborcze, jeżeli uda się nam zjednoczyć wszystkie głosy żydowskie na jednym znanym kandydacie żydowskim, to się spodziewamy, iż dopniemy celu, tj. wybierzemy posła żydowskiego".

Odezwa nie wspomina ani słówka ani o Polakach w ogóle, ani o prawach wyborców wileńskich innych wyznań.

— **Z sądu.** Wczoraj zawieszono sesje wileńskiego sądu okręgowego, trwającą przez sześć dni, na których, w obecności sędziów przysięgłych, rozpoznawano sprawy kryminalne. Sesja następna rozpocznie się dnia 1-go listopada, rozpoznawać będzie sprawy kryminalne bez udziału sędziów przysięgłych i trwać będzie do dnia 4 listopada włącznie. Podczas sesji niniejszej rozpoznawać się będzie 40 spraw, z których 27 — w porządku apelacyjnym.

Dnia 30 października w wileńskiej izbie sądowej bez udziału przedstawicieli stanów rozpoznawane będą następujące sprawy polityczne: 1) włość. T. Hołowni (§ 2 art. 132 kod. kar.); 2) włość. A. Kameczusa (cz. 2 art. 132 kod. kar.); 3) mieszcz. St. Rutkowskiego i sprawa niewpisanego go żadnego stanu M. Tydzińskiego (cz. 2 art. 132 kod. kar.); 4) włość. Al. Kacynkiewicza (cz. 2 art. 132) i 5) mieszcz. Ch. Bekera (cz. 2 art. 132).

— **Strzały prowokacyjne.** Dnia 27 b. m., koło cyrku zaszedł wypadek następujący: Ponieważ występy klowna Durowa zciągają do cyrku większe niż zazwyczaj tłumy widzów, przeto z rozporządzenia władzy wysyłane są co wieczór wzmocnione patrole policji. Do otaczających budkę, w której się sprzedają jabłka, 7 lub 8 policjantów, od strony placu Łukiskiego dano kilka strzałów, na co zaczepieni policjanci odpowiedzieli dwiema salwami w powietrze, poczem rzucili się w kierunku placu, a za nimi pośpieszyli strażnicy konni. Ujęto kilka osób podejrzanych, lecz czy są istotnymi sprawcami zamachu, dotąd stwierdzić nie zdołano. Na odgłos strzałów, znajdująca się w cyrku publiczność zerwała się z miejsc w popłochu, lecz na zapewnienie Durowa, że są to strzały prowokacyjne, uspokoiła się natychmiast.

— **Napady.** Dnia 27 października (9 listopada), na wieśniaka Karola Jurgielańca, na drodze do Werek, nie dojeżdżając do Wołotupia, napadło z lasu trzech ludzi, którzy obili go, zabrali sakiewkę z 4-ma rublami, i ze swym łupem umknęli.

Wieczorem, dn. 26 października, do właściciela łaźni Rubinowicza na Bakszcie, w chwili gdy z żoną znajdował się w kasie, weszło kilku uzbrojonych, i grożąc rewolwerami zabrali pieniądze z kasy, zrewidowali właściciela, poczem odeszli.

Na wracające z ul. Szkaplernej około godz. 8 wiecz. małżeństwo Kranik, w pobliżu toru kolejowego napadło kilku bandytów, zbili mocno Kroników, i, zabrawszy 50 rb. gotówką, zemknęli.

— **Zamachy.** Dnia 26 października na ul. Nowogrodzkiej wieczorem w chwili gdy stójkowy Świetlakowski usiłował schwytać złodzieja, niewiadomi sprawcy dali dwa strzały, które chybiły. Sprawca zamachu został niewykryty. Na ul. Żydowskiej o godz. 6 wieczorem rozległy się dwa strzały.

— **Oszustwo.** Dnia 27 października w miejskim Urzędzie do spraw poborowych, zamiast włościanina Kiborta, stawił się podstawiony przezeń włościanin Jurkiewicz, którego wymieniony Urząd uznał niezdolnym do pełnienia służby wojskowej.

— **Zręczna oszustka.** Dnia 26 października (8 listopada), do mieszkania Anny Żurawskiej, wdowy po urzędniku, mieszkającej samotnie z córką 10-cioletnią Anną w domu pod № 28, na przedmieściu Popławach, pod wieczór weszła kobieta nieznana, przyzwoicie ubrana, z ręcznym saczkiem podróżnym w ręku i mieniąc się Zofją Domańską, przybyłą z Borysowa do Wilna dla załatwienia interesu procesowego w sądzie, okradzioną w drodze i przez to pozbawioną środków, prosiła Żurawską pozwolić jej przenocować w mieszkaniu. Żurawska tknięta opowiadanym nieszczęściem przybyłej, nakarmiła ją, pozwoliła u siebie przenocować i, obiecując zebrać od swych znajomych potrzebną kwotę na podróż do Borysowa, wyszła w tym celu z mieszkania, pozostawiając nieznajomą ze swą małoletnią córką. W trakcie czego przybyła, udając zdrożoną, zaproponowała pozostawionej Anusi udanie się na spoczynek, na co się ta zgodziła. Żurawska, po powrocie do mieszkania niezamkniętego, znalazła tylko śpiącą swą córkę, przybyła zaś podróżna, po zabraniu z komody 15 rubli, kolczyków złotych i sześciu łyżek srebrnych, ulotniła się.

— **Kradzieże.** 27 bm. o 7 wieczór z mieszkania pani Bukowskiej, przy ulicy Kalwaryjskiej pod № 55, niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza skradli różnych rzeczy i biżuterji na sumę 100 rubli.

27 bm. o 6 wieczór niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza skradli z mieszkania p. Sunkiewicza przy ulicy Antokolskiej pod № 42 różnego ubrania na sumę 100 rubli.

— **Nagła śmierć.** W nocy z 26 na 27 bm. w Hotelu Brystol zmarł nagle pruski poddany, Aleksan. Abramski, lat 23. Zwłoki odwieziono do prosektorjum szpitala św. Jakóba.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 27 października (9 listopada) Józef Sokołowski, robotnik, pracując przy budowie domu pod № 16, przy ulicy Tambowskiej, spadł z rusztowania i złamał sobie żebro.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj czynne było w 11 następujących wypadkach: 1) Nagła śmierć, 2) Rana cięta przedramienia w bójce, 3) Rana tłuczona głowy 4) Rana cięta palca, 5) Kurcze żołądka, 6) Stłuczenie ręki, 7) Uderzenie, 8) Rana cięta nosa, 9) Rana tłuczona ręki, 10) Rana cięta głowy.

= **Smorgonie** (gub. wileńska). Mieszkańcy miasteczka zwrócili się do wileńskiego Urzędu do spraw miejskich z prośbą, aby wymieniony Urząd poczynił starania w instytucjach odnośnych o nadanie mieszkańcom Smorgoń prawa na kupno ziemi bez różnicy stanów, albowiem obecnie cała ziemia w obrębie miasta, jak również i poza obrębem jego jest rozsprzedana, pozbawienie więc prawa kupna osób, nie należących do stanu włościańskiego, staje się niezmiernie dotkliwem.

= **Witebsk.** (Od. nasz. kor.). W d. 26 bm. odbyło się posiedzenie gubernjalnego Komitetu wyborczego. Przybyli z 8 powiatów-dyneburskiego, rzeżyckiego, lucyńskiego, lepelskiego, drysieńskiego, połockiego, siebieskiego i witebskiego. Nie zorganizowały się dotąd komitety w powiatach: newelskim, wieliskim i horodeckim, w których polskość jest najsłabszą. Po zdaniu sprawy z dokonanej w powiatach pracy delegaci przystąpili do obrad nad programem, który ma posłów obowiązywać. Za podstawę wzięto program Koła polskiego Litwy i Rusi, wprowadzając doń pewne poprawki. Wszyscy oświadczyli się za dążeniem do utrwalenia systemu konstytucyjnego w państwie, za szerokim samorządem dzielnicowym i za równouprawnieniem wszystkich obywateli bez względu na narodowość, wyznanie i pochodzenia. Uznano też zgodnie potrzebę zmiany obecnego systemu wyborczego w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego. Program ostatecznie uchwalony zostanie przez ogólne zgromadzenie ziemian po porozumieniu się z przedstawicielami innych gubernji. Na delegatów do Centralnego Komitetu wyborczego wybrano pp. B. Szachnę, b. posła do Dumy i dr. H. Dymszę.

Z wysłuchanych sprawozdań wnosić można, że akcja wyborcza rozwija się dotąd dość ospale, a zadanie będzie tym razem o tyle trudne, że żarliwą działalność rozwija obecnie duchowieństwo prawosławne, które 29 bm. ma się nawet zjechać z całej gubernji do Witebska na wspólną naradę.

Bardzo zajmującym ustępem obrad było sprawozdanie poselskie p. Stsanisława Łopacińskiego, którzy zaznajomił swych wyborców z obradami niedawnego zjazdu grupy Centrum Rady Państwa. *J. Hl.*

= **Połock.** (od nasz. kor.). Zwołane na dzień 25 bm. pierwsze organizacyjne zebranie miejscowego Tow. rolniczego nie doszło do skutku z powodu małej liczby osób przybyłych. Wobec tego inicjatorowie odłożyli zebranie do czasu utrwalenia się lepszej komunikacji. Akcja wyborcza idzie dotąd bardzo opieszale. W roku zeszłym święciliśmy niemały tryumf. Obyśmy przez niedbalstwo nie popsuli swej reputacji—przy wyborach obecnych! *J S.*

= **Posłowie z gub. kowieńskiej.** Wyjaśnienie senatu, że pełnomocnikami od zebrań gminnych na zjazdy wyborcze mogą być tylko włościanie, mający własne osady i zajmujący się na roli, wywołało na Żmujdzi duże wrażenie. Wobec tego wyjaśnienia posłowie z gub. kowieńskiej z kurji włościańskiej, Łopas i Kubilis, nie mają żadnych szans ponownego obioru, ponieważ nie mają nic wspólnego z życiem włościańskiem: Łopas eks-kleryk i były student weterynarji, a Kubilis—pracownik administracji dziennika.

× **Wyższe szkoły polskie.** Agencja telegraficzna petersburska rozesłała następujący telegram: „Deputacji polskiej przybyłej z Warszawy, minister oświaty oświadczył, że uniwersytet państwowy w Warszawie może być tylko rosyjski. Obecnie uniwersytet zamknięty jest tylko chwilowo. Polakom przysługuje prawo otwierania prywatnych wyższych zakładów naukowych z funduszów miejscowych". Dzienniki warszawskie stwierdzają, że o żadnej „deputacji polskiej" nie wiedzą.

× **Język polski na kolejach.** Naczelnik zarządu kolejowego Dumitraszko pociągiem nadzwyczajnym przybył z Petersburga do Warszawy we czwartek dla zbadania sprawy, w jakich granicach możliwem jest używanie języka polskiego w biurowości kolei żelaznych Królestwa. Powodem tak pośpiesznego wysłania p. D. jest „samowolne wprowadzenie do korespondencji wewnętrznej" kolei prywatnych języka polskiego, co, jak wiadomo nastąpiło przed rokiem.

× **Walki bratobójcze w Łodzi** dały w zeszły czwartek kilka ofiar: przy ulicy Wólczańskiej z rewolweru śmiertelnie zraniono robotnika Szmielewa, przy ul. Widzewskiej śmiertelne rany ponieśli robotnicy: Jagiełło, Lisiecki i Liebich. W Dąbrowie pod Łodzią 5 postrzałów otrzymał robotnik Gajela, który niebawem zmarł w szpitalu. Na drodze z Chojn do Łodzi kilku ludzi napadło na robotnika Baranowskiego i dało do niego 17 strzałów, stan jego jest beznadziejny. Nadto zabici zostali robotnicy Braszka, Święcicki i Rucha.

W nocy z czwartku na piątek policja urządziła obławę na robotników, strzelających w czasie walk partyjnych. Aresztowano 34 osoby, u 19 z nich znaleziono rewolwery.

Być może są to już ostatnie fakty walki, bo w mieście rozrzucono proklamację, datowaną ze środy, a oświadczającą, że delegaci partji socjalistycznych i Narodowego Związku Robotniczego doszli do porozumienia, wobec czego walk bratobójczych zaprzestać należy.

× **Rewizje i aresztowania.** W nocy z czwartku na piątek policja z wojskiem dokonała rewizji w budce kolejowej przy rogatce Jerozolimskiej (pod Warszawą). Agenci, widocznie dobrze poinformowani wzięli się do wyrąbywania ściany, która jak się okazało, była dubeltową. Między dwiema ścianami znaleziono skrytkę, w której było około 6,000 egzemplarzy № 22 wydawnictwa „Proletarjusz", 26,054 marki do zbierania ofiar na cele partyjne, 244 programy z ostatniego zjazdu P. P. S., 1,000 kwitarjuszów na zbieranie składek partyjnych i t. d. Po ukończeniu rewizji policja z wojskiem, udała się do mieszkania stróża, Tomasza Gozdzakowskiego, gdzie go aresztowano. Aresztowano również introligatora, niejakiego Popławskiego, który był podówczas u G.

We czwartek po południu dokonywano w Warszawie na ul. Bielańskiej i Placu Teatralnym masowych rewizji przechodniów.

Na Woli (przedmieście Warszawy) aresztowano 2 braci Szczuckich i Lisena, oskarżonych o zabójstwo w maju 2 strażników ziemskich. Aresztowani stawieni będą przed sąd polowy. Aresztowano jednocześnie Jabłońskiego, oskarżonego o pomaganie zabójcom i 3 innych za niewskazanie winnych.

Aresztowano w Warszawie 40 rzeźników żydowskich, wskazanych przez straconego bandytę Kłosa, jako należących do organizacji, która wysłała go dla zamordowania Piwnicera.

× **Zabójstwo.** We wtorek do mieszkania majstra szewckiego Bronisława Adamskiego, wieczorem przyszło 5 nieznajomych ludzi, którzy nie pozwalając pracować po godz. 7 wiecz. rozbili lampę i warsztat, poczem odeszli. Jednego ze sprawców tego najścia aresztowano. W piątek o 8 i pół rano, gdy Bronisław Adamski wracał ze skórami do domu, około № 21 przy ulicy Sapieżyńskiej podeszło doń 2 nieznajomych, którzy dawszy kilka strzałów rewolwerowych położyli go trupem na miejscu. Zbrodniarze zbiegli.

× **Lokaut u krawców.** „Związek Krawiecki w Warszawie" z powodu niemożności dojścia do porozumienia z pracownikami uchwalił w piątek ubiegły, że w sobotę przedstawi im nowy cennik za roboty od sztuki i w razie nieprzyjęcia go, wymówi wszystkim robotę za 2 tygodnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Z. Rozumiemy Pańskie oburzenie, ale po chwili namysłu uzna Sz. Pan zapewne, że p. Alf z „Kurjera Litewskiego" swemi wystąpieniami ostatniemi zaliczył się sam do ludzi, nie umiejących się zachowywać w przyzwoitem towarzystwie, z takimi zaś ani się rozmawia, ani się tembardziej w piśmie nie polemizuje. Niech się cieszą, że ich było „na wierzchu".

Zrabowanie pociągu pocztowego.

W „Dzwonie Polskim" znajdujemy następujący opis sygnalizowanego wczoraj w depeszach ograbienia pociągu pocztowego.

Wskutek napadów na pociągi pocztowe, te kursują od pewnego czasu pod specjalną ochroną wojskową. Pociągi pocztowe ustawiane są w ten sposób, iż za lokomotywą idzie brankard, następnie wagon kl. III z ochroną wojskową, potem wagon pocztowy, a poza nim wagony osobowe. Na balkonie wagonu osobowego od strony wagonu pocztowego stoją również żołnierze. Drzwi od tego wagonu, prowadzące na balkon z ochroną są zamknięte.

W tym porządku szedł we czwartek z Granicy i Sosnowca do Warszawy pociąg pocztowy № 10.

Pociąg ten bez przeszkody przybył do Koluszek i o godz. 7 min. 14 wiecz. wyruszył w dalszą drogę.

Kiedy o godz. 7 min. 30 wiecz. pociąg stanął w Rogowie, nagle zauważono niezwykły ruch. Niespodziewanie stanęło na peronie kilkudziesięciu mężczyzn, zmierzających do wagonów. Na razie zdawało się, iż są to pasażerowie pragnący zająć miejsca w wagonach.

Nagle na stacji dał się słyszeć przerażający huk i wielkie kłęby dymu uniosły się w powietrze, zasłaniając stację i wagony pociągu. W tejże chwili rozległy się liczne wystrzały rewolwerowe i okrzyki: „nie ruszać się z miejsca"—„nie ruszać się, bo śmierć" i t. p.

W wagonach pasażerów wszczął się ogromny chaos, lament i płacz kobiet i dzieci. Jedni zaczęli wyskakiwać z wagonów, drudzy chować się pod ławki.

Kiedy w wagonach działy się przerażające sceny, niemniej na peronie stacyjnym zapanował ogromny tumult, przerywany od czasu do czasu wystrzałami z mauzerów.

Służba stacyjna, bardzo nieliczna na tak małej stacji, jak Rogów i służba pociągu nie wiedziała na razie co czynić — niebawem jednak rzecz się cała wyjaśniła.

W kilkanaście sekund po wybuchu bomby i pierwszych wystrzałach rewolwerowych, kilkunastu ludzi rzuciło się do wagonu pocztowego i otworzywszy drzwi, nadłamane już przy wybuchu bomby, zaczęło z gorączkową szybkością wynosić worki i pakiety.

Podczas tej czynności wspólnicy bandytów w liczbie kilkunastu stali na straży z mauzerami i być może bombami, gdyż niektórzy trzymali w rękach jakieś przedmioty.

Okrzyki wznoszone przez bandytów kazały się domyślać, iż dokonano napadu na wagon pocztowy, co też niebawem się sprawdziło.

Kiedy bandyci znikli, przez nikogo nie ścigani, można było dopiero rozejrzeć się w skutkach zbrodniczego napadu.

Z wagonów rozlegały się jęki ranionych i płacz przestraszonych.

Wybuch bomby był w skutkach straszny.

Bomba rzucona była pod wagon klasy III, w którym jechali żołnierze, stanowiący ochronę poczty. Wagon ten wybuch rozstrzaskał na drobne kawałki. Z całego pudła wagonu pozostały drzazgi.

W budynku stacyjnym wypadły szyby.

W wagonie klasy III, w którym jechali żołnierze, po wybuchu bomby wynikł w dodatku pożar, który strawił resztę szczątek.

W uzupełnieniu opisu powyższego podajemy jeszcze szereg szczegółów.

Według stwierdzonych danych bandytów było 60. Wszyscy porozumiewali się pomiędzy sobą w języku rosyjskim. Dowódca wydawał rozkazy przy pomocy trąbki i również w języku rosyjskim.

Bandyci, kiedy pociąg pocztowy wszedł na stację, wkroczyli na peron trzema oddziałami, z których każdy liczył po 20 ludzi, uzbrojonych w karabinki mauzerowskie. Jedni obsadzili wszystkie wejścia z budynku stacyjnego i wagonów, drugi oddział rzucił bombę i strzelając dla postrachu, strzegł oddziału trzeciego, który rabował wagon pocztowy. Całą tą akcją dyrygował dowódca, wytrawny widocznie w tego rodzaju akcjach. Większość bandytów stanowili młodzi ludzie, nie brak było i wyrostków po lat 16—18.

Pod wagon z żołnierzami rzucono nie jedną, a trzy komby w kilkuminutowych odstępach. Ponieważ ostatnia bomba nie wybuchła, bandyci dali do niej kilka strzałów, poczem dopiero nastąpił wybuch. Siłą wybuchu pudło wagonu, w którym siedzieli żołnierze, zerwane zostało z kół i upadło na plant kolejowy, poczem dopiero w wagonie wszczął się pożar, który rozbite szczątki wagonów strawił do szczętu. W wagonie znajdowało się 15 żołnierzy ochrony I-go pułku zegrzskiego i jeden żołnierz artylerji, który jechał na urlop. Z liczby tej jeden jest zabity, ranionych 9-ciu, a trzech na razie nie można było odszukać. Ściany, od strony peronu, brankardu i wagonu pocztowego podziurawione są od licznych strzałów. Ogółem bandyci uzbrojeni w mausery i karabiny bez bagnetów, dali około 200 strzałów. Kiedy dopadli do wagonu pocztowego widocznie urzędnicy stawili opór, gdyż dwóch z nich otrzymało po kilka postrzałów.

Zawiadowca stacji Rogów wysłał do ministra komunikacji depeszę, w której powiada, że zabity został skutkiem wybuchu żandarm stacyjny Horuk i ciężko zranieni zostali: urzędnik pocztowy Kurylenko, woźny poczty Leontjew i 8 żołnierzy.

Według wiadomości, które przyszły do departamentu policji od miejscowej żandarmerji, prowadzącej śledztwo, w chwili przybycia pociągu na stację do gabinetu zawiadowcy wpadło 5 ludzi, uzbrojonych w mausery i przez okna zaczęli strzelać do wagonu z ochroną wojskową, niezwłocznie potem z przeciwnej strony pociągu rzucono w ten sam wagon bombę, która zerwała dach z wagonu i wyrzuciła wszystkich znajdujących się tam żołnierzy. Dach, spadając, zabił żandarma. Drugą bombą wysadzono drzwi od skarbca wagonu pocztowego, przytem pomocnik urzędnika pocztowego został śmiertelnie zraniony. Z pośród szeregowców rany odniosło 13.

„Dzwon Polski“ donosi, że według jednej wersji łup bandytów wynosi 1,300,000 rubli, według drugiej tylko 300,000 rubli. Depesza Agencji rosyjskiej utrzymuje, że zrabowana poczta była ubezpieczona na **1,300.000 rubli.**

Według drugiej depeszy Agencji rosyjskiej bandyci pozostawili worki ze złotem i srebrem i że ogólna suma zrabowanych pieniędzy w złocie, srebrze, walorach i papierach wynosi 66,406 rubli. Wojska rewidują całą okolicę. Rewizji poddano też w Warszawie wszystkich pasażerów, jadących owym zrabowanym pociągiem.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

* * **Misja Izwolskiego.** „Ruskoje Słowo“ otrzymało z Paryża wiadomość telegraficzną, że misja dyplomatyczna Izwolskiego nie została zakończona.

Kontynowanie jej w dalszym ciągu polecono pewnemu wysokiemu dygnitarzowi w Paryżu.

Istnieje przekonanie, że celem podróży Izwolskiego było zbadanie traktatu franko-rosyjskiego.

* * **Groźby „patrjotów“.** Od osób z najbliższego otoczenia hrabiego Wittego, jak komunikuje „Oko“, otrzymano wiadomość, że w czasach ostatnich, byłego premjera atakują listami, zawierającemi groźby rozmaitych „patrjotycznych“ organizacji.

Między innemi „kamorra narodnoj rasprawy“ otwarcie oświadczyła mu, że przy pierwszem ukazaniu się jego w Rosji, zostanie zamordowany.

* * **Polityka sfer rządzących.** Gazeta „Towariszcz“, podaje wiadomość, że sfery rządzące są bardzo poważnie zajęci przygotowaniem do przyszłej sesji dumskiej.

Dnia 22 października odbyła się rada wyższych dygnitarzy, poświęcona jedynie sprawom przyszłej Dumy. W posiedzeniu tem członkowie rady ministrów udziału nie brali. Roztrząsano przewidywane żądania Dumy, oraz możliwe „z punktu widzenia interesów państwowych“ ustępstwa, które rząd gotów byłby poczynić.

Rada ta odbyła się z inicjatywy Pobiedonoscewa, który jednakże sam, z powodu choroby, obecnym na niej być nie mógł. Podczas narady na pierwszy plan została wysunięta kwestja odpowiedzialności ministerjum. Przeciwko temu zaoponowali prawie wszyscy.

W kwestji agrarnej uchwalono kierować się programem, przyjętym przez gabinet i rozszerzać go tylko w razie „rzeczywistego żądania większości“, trzymając się jednak niezachwianie zasad i bezwarunkowo nie uznając przymusowego wywłaszczenia.

Uznając, iż posiadanie bardzo wielkiego obszaru ziemi, jest zjawiskiem niepożądanem dla Rosji, wiekkszość wypowiedziała przekonanie, że jedynym sposobem zwalczania tego jest stopniowe zwiększanie podatków, dzięki którym władanie wielkim obszarem ziemi stanie się niekorzystnem dla samego właściciela.

W sprawach wolności osobistej, prasy, słowa i sumienia zadecydowano nie stawiać Dumie żadnych przeszkód, lecz w razie zbyt szeroko zakreślonych projektów, „nieodpowiednich żądaniom i właściwościom kraju“, trzeba zapomocą zobopólnych ustępstw zająć stanowisko pośrednie.

Taką też politykę postanowiono stosować i względem obcoplemieńców i inowierców, jednak tutaj są pewne niezachwiane granice: pod żadnym względem nie robić ustępstw w sprawie jaknajszerszej autonomji w stosunku do prowincji.

Co się tyczy kwestji zniesienia instytucji rada państwa, to postanowiono ją pominąć milczeniem. Roztrząsanie innych kwestji pozostawiono do przyszłego posiedzenia, które ma się odbyć w końcu października. Stosunek do Dumy na tym posiedzeniu zdążył się już ustalić. Dygnitarze wyżsi jednogłośnie podzielają zdanie, że o ile druga Duma okaże się równie „radykalną“, jak pierwsza— nie sposób będzie „tolerować“ ją tak długo, jak pierwszą „wichrzycielską“ Dumę.

Telegramy.

Dn. 28 paźdz. (10 listop.)

—o—

Petersburg. „Zbiór Praw“ zamieszcza rozporządzenie o zniesieniu sprzedaży cząstkowej spirytusu denaturowanego, nie objętego akcyzą.

— Wiadomość otem, że wyższa władza kolejowa wszczęła starania o zniesieniu ochrony żandarmów na stacjach kolei rosyjskich, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

— W fabryce piroksyliny w porcie „Grebnym“, w wydziale tłoków nastąpił wybuch w pace, zawierającej sztabki piroksylinowe. Siłą wybuchu został uszkodzony gmach, oraz otrzymali ciężkie rany dwaj robotnicy.

— W powiecie łuższkim, przejeżdżający po szosie Dyneburskiej uriadnik, na widok zbliżających się nieznajomych, uzbrojonych w rewolwery, dał ognia. Nieznajomi odpowiedzieli strzałami, poczem rzucili się w zarośla lasu pobliskiego, unosząc rannego towarzysza. Nikogo ująć nie zdołano.

— Wiadomość o tem, że były prezes Dumy, Muromcew, został wykluczony z grona szlachty tulskiej, jest zmyśloną.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych przesłał gubernatorom uzupełnienie do instrukcji z d. 9-go października o wygotowywaniu list wyborczych. Dokumenty, stwierdzające, faktyczne przynajmniej, w ciągu roku dzierżawienie ziemi, lub zarządzanie majątkiem, powinny być zaświadczane przez miejscowego naczelnika ziemskiego, rozjemcę pokojowego (mirowoj posrednik), naczelnika włościańskiego, lub komisarza do spraw włościańskich. W miejscowościach zaś, których wymienione urzędy nie istnieją — poświadczać może miejscowy zarząd policyjny.

— Na zaułku Mińskim zrabowano sklep monopolowy. Jeden z bandytów strzelił w piersi usiłującego ująć ich stróża domu, wskutek czego ten ostatni zmarł w szpitalu. Złoczyńcy zemknęli.

— Według wiadomości urzędowych, podczas napadu na pociąg pocztowy przy st. Rogów, zabrano 63,846 rb. z tego weksli bankowych na sumę 20,000 rb., oraz świadectw banku Włościańskiego na sumę 6,000 rb.

Warszawa. Na ul. Skierniewickiej nieznani złoczyńcy zabili wystrzałem łem z rewolweru dyrektora Tow. gazowego Welke, oraz jego woźnicę.

— Zaregestrowano ustawę centralnego Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem.

Kalisz. Z wyroku sądu wojennego skazano na rozstrzelanie robotnika Jabłonowskiego za zabójstwo Gajewskiego. Wyrok wykonano.

Ryga. Z wyroku wojennego sądu polowego powieszono Jurgensona, oskarżonego o zamach na stójkowego.

— W gminie Daleńskiej rozstrzelano trzy osoby. Aresztowano przewódcę bandy rabusiów, Bebranda.

Mitawa. Sąd wojenny skazał na 4 lata do ciężkich robót Szanlisa, za rozmyślne uszkodzenie linji telegraficznej na kolei Libawskiej.

Kijów. W Dubnie z wyroku wojennego sądu polowego skazano na powieszenie dwóch włościan, oskarżonych o ograbienie poborcy monopolowego. Jednemu ze skazańców dowodzący wojskami zamienił karę śmierci na ciężkie roboty.

— W więzieniu znaleziono bombę pod materacem więźnia Rudienki, oskarżonego o zabójstwo byłego naczelnika policji śledczej, Spirydowicza. Istnieje przypuszczenie, że bomba miała być rzucona podczas rozpoznawania sprawy w sądzie. Rudienko utrzymuje, że bombę znalazł podczas przechadzki.

Charków. Zamknięto na czas nieokreślony instytut technologiczny, wskutek zajścia z prof. Albickim, członkiem „Ruskiego Sobranja“, któremu studenci objawili bojkot czynny.

Tychwin. W mieście i powiecie rozpowszechniane są w wielkiej ilości odezwy związku „17 (40 października“.

Czerkasy. Czasowy generał-gubernator nakazał zarządowi miejskiemu, aby w przeciągu dni 14-tu wprowadzono oświetlenie miasta za pomocą latarni. Winni uchylenia się od rozkazu powyższego karani będą grzywną w wysokości 3,000 r.

Sewastopol. Zaprzeczono urzędowo pogłoskom, rozsiewanym przez gazety o tem, że zamordowany w mieście naczelnik ochrony i policji śledczej Michajłow w istocie nazywał się Raczkowski.

— W nocy do fortu pod literą A. za pomocą podstępu przedostało się 10-ciu zamaskowanych, skrępowali oficera dyżurującego pułku Białostockiego, Filipowa, zabrawszy przedewszystkiem broń od niego, skrępowanego rzucili na ziemię i postawili na straży jednego z towarzyszy, uzbrojonego w rewolwer. Następnie przedostali się do pokoju, w którym spała warta, zabrali 27 karabinów, poczem odeszli. Zaaresztowano kilka osób podejrzanych.

Tyflis. Z wyroku wojennego sądu polowego w Wagaszarszacie rozstrzelano trzech sprawców zamachu na życie strażnika.

Ceny na targu w Wilnie.

Siano za pud	30—33 kop.
Słoma „ „	22—25 „
Owies „ „	73—78 „
Koniczyna za pud	43—45 „
Żyto „ „	80—85 „
Pszenica „ „	— — „
Jęczmień „ „	80—85 „
Gryka „ „	70—80 „
Groch „ „	— 75 „
Kartofle beczka	7.80—9.00 „
Kapusta za pud	25—30 „
Buraki ośmina	— 50 „
Marchew „	— 60 „
Pietruszka za kopę	30—50 „
Pomidory „ „	40—60 „
Salery za kopę	1.25—1.30 „
Pory „ „	— 40 „
Cebula za pud	1.10—1.30 „
Kalafjory główka	— 12 „
Grzyby suszone funt	45—60 „
Śmietana kwarta	25—28 „
Twaróg „	10—12 „
Brukiew kopa	— 60 „
Jaja kopa	1.35—1.45 „
Masło solone za pud	12.00—12.80 „
Masło nie solone za pud	13.20—13.60 „
Kaczki żywe sztuka	75—85 „
Gęsi bite „	1.00—1.50 „
Gęsi żywe „	1.20—2.00 „
Zające sztuka	75—1.00 „
Miód funt	20—25 „
Kurczęta sztuka	40—90 „
Wieprze bite za pud	5.00—5.50 „
Indyki sztuka	— — „
Gruszki pud	2.00—2.30 „
Jabłka „	1.35—2.00 „

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Hieronim Kieniewicz, adw. przy[sięgły], Michał Wołowicz, ob. Jan Hrehorowic[z], ob. Jan Baliński, ob. Henryk Matusewic[z], ob. Jan Podgórski, ob. Michał Przeciszew[ski] (hotel St. Georges) rz. rad. st. Konstan[ty] Stefanowicz, radz. st. Wincenty Bawt[ło]wski, ob. Stanisław Giedgowd, radz. dw[oru], Aleksander von Wandrych, adw. pr. Mik[o]łaj Razanow, ob. Edmund Piłsucki, ob. Ani[e]la Jałowiecka, ob. Oskar Mejsztowicz, o[b.] Oskarowa Mejsztowicz, adw. pr. Ignac[y] Witkiewicz, ob. Józef Bohdanowicz, o[b.] Bohdan Cywiński, ob. Michał Chanenk[o], puł. Aleksander Pietruszenko, ob. Marja Zawadzki (hotel Europejski), ob. Oskar Frydryk - Leonard Bezeler, dr. Rajmun Łabuć, ob. Michał Brensztejn, ob. Henry Mościcki, ob. Jan Walentynowicz (hot. Hana), ob. Jan Baranowski, dr. Karol B[a]dendorf, ob. Otto Kozłowski, pr. pod. Le[on] Płonka (hotel Francuski), dr. Władysła[w] Sawicki (hotel Dogmara), ob. Piotr Bake[r]beg (Grand hotel), gen. Mikołaj Anbrez[y]now, ks. Anna Szachowska, puł. Piotr W[a]lentyn, ob. Marja Dobrzyńska, ob. Gabrj[el] Olszewski, nacz. ziem. Michał Rochmano[w], gen. lejt. Mikołaj Ruski, ob. Adam Sob[o]lewicz, niem. pod. Henryk Szaczsznejde[r], inż. Mikołaj Jakowlewski, nacz. ziem. [...] Leon Maczutadze (hotel Włoski), por. M[i]ciej Władygin, duch. Heleodor Albin[...] (hotel Kontynentalny), ob. Tomasz Sok[ol]nicki, puł. Aleksander Pazuchin, ob. Ale[k]sander Suszenko (hotel Imperjal), bar. He[n]ryk Holsztejn, ob. Piotr Szabliński (ho[tel] Sokołowskiego), adm. lejt. Włodzimie[rz] von Lindesthem, ob. Jan Horbaczews[ki], ob. Anna Zapolska, kup. Albert Abram[o]wicz (hotel Brystol).

Zaszczyceni uznaniem Jego Świątobliwości Papieża Piusa X.

NADWORNI FOTOGRAFOWIE **Br. Butkowscy**

Konna ul. dom Homolickich. WILNO.

Telef. 315.—Firma egz. od 1886 r. *Złote medale: w Paryżu, Wilnie 1902 r. i in. nagrody.*

Artystyczne fotografje portrety. Eleg. emaljow. fotogr., w brosz., szpilk., spink. i t. d. **Zdjęcia wieczorne bezdymne.** Obstalunki wykonyw. we wszelk. fotogr. **Przyjęcie obstalunk. zamiejscow.**

Wieczne fotografje na porcelanie, na pomniki, filiżanki, przyciski i t. p.

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

„SWISŁOCZ“

Mińsk ul. Jurjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.

Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie nizkich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie—włoszczyzna suszona, masło świeże.

P.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z **procentów od cz. dochodu.**

Z końcem r. b. wyjdzie z druku

WIELKI POEMAT NARODOWY

KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

p. t.

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksusowo. **Po wyjściu z druku cena poematu wynosić będzie rub. 8.**

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od znakomitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Rok XXXI istnienia.

Najtańsza i najobfitsza ilustracja dla rodzin polskich

BIESIADA LITERACKA

POD REDAKCJĄ

Wł. Maleszewskiego i M. Synoradzkiego.

Wydawca: **Albin Józef Niemira.**

Obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego.

Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.

Z początkiem roku 1907 „Biesiada“ drukować będzie powieści: **Marjana Gawalewicza „Wir“**, na tle zamętu spółczesnego; historyczną—**Wiktora Gomulickiego „Kur pieje“**, na tle powstania listopadowego; społeczną—**Marji Rodziewiczównej „Tak zwani głupi“ i „Obywatel“; Or.-Ota „Dzieci Warszawy“** na tle 1831 r. Opowiadania historyczne: **Marjana Dubieckiego „Cienie przeszłości“**, wspomnienia z r. 1863; **Aleksandra Kraushara „Z pamiętnika“; Kazimierza Bartoszewicza „Ostatnia Wojewodzina Wileńska“; Michała Synoradzkiego „Litwa w dobie ostatniego powstania“ i „Sprawy unickie na Litwie i Rusi“.**

W dodatku „Wieczory Powieściowe“ cykl powieści **Bolesławity (J. I. Kraszewskiego) z czasów kościuszkowskich i ruchu narodowego z przed lat czterdziestu.**

Wszyscy całoroczni prenumeratorzy „Biesiady“ otrzymają w r. 1907 **bezpłatnie premjum-pamiątkę:** dzieło ilustrowane pod tyt. **„Polacy na polu chwały“**, zawierające szereg opowieści dziejowych, z okresu porozbiorowego. Dzieło to będzie niejako skarbcem narodowej ofiarności, zasługi i bohaterstwa.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Biesiada Literacka“

w Warszawie: Rocznie rb. 5, Kwartalnie rb. 1.25.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, Kwartalnie rb. 1.50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, Kwartalnie rb. 2.

— **„Biesiada Literacka“ z „Wieczorami Powieściow.“** —

w Warszawie: Rocznie rb. 6.50, Kwartalnie rb. 1.63.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 8, Kwartalnie rb. 2.
Zagranicą: Rocznie rb. 10, Półrocznie rb. 5.

Adres redakcji i administracji, **Warszawa, Plac Warecki 4.**

Na żądanie, administracja Biesiady wysyła numer okazowy bezpłatnie.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego“ podaje do wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wilnie filje do przyjmowania prenumeraty i sprzedaży pojedyńczych numerów w następujących dzielnicach miasta:

Antokolska № 44, mieszk. W-nego Pana Sadowskiego.
Junkierski, dom Sztralla, sklep kolonjalny W-go Samorewicza.
Łukiszki, sklep kolonjalny W-nego Konstantynowicza.
Nowgorodzka, róg Kaukazki Piekarnia D. Ro.
Wielka Pohulanka, sklep kolonjalny W-nego Rupejki
Ś-to Jerska ul. dom Jeleński Cukiernia W-nego Miskiewicz.
Ś-to Jerska ul. róg Tatarski Apteka W-go Augustowskiego.
Ś-to Jańska № 19, skład materjałów piśmiennych A. Żukowskiego.
Śnipiszki, Kalwaryjska № 8, Cukiernia W-nego Bukowieckiego.
Ostrobramska № 25, sklep kolonjalny W-nego Boniszki.
Szopenowska № 3, Mleczarnia W-nego Podbereskiego.
Zarzecze, przy Krzyżu, sklep kolonjalny W-nego Rymkiewicza.
Zwierzyniec, sklep kolonjalny W-nego Józefowicza.

Kawiarnia z bilardem
NOWO OTWORZONA. Tatarska 12. 3—226—3

Lekcji śpiewu szkoły włoskiej udziela **Irena Grużewska.** Portowa, 5, m. 7. 3—237—

Kantor przewozowy M. Grużewskiego
Wilno, ul. Zawalna 28, telef. 430. Przewadzki, opakowanie i przechowanie mebli. 20—238—

Student-korepetytor przygotowa[nie] na świadectwa. Wileńska 25—5. 3—239—1

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.